



The Holy See

KATECHEZA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA AUDIENCJA GENERALNA 13 maja 2015

r. [\[Multimedia\]](#)

Dobre wychowanie

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Dzisiejsza katecheza jest niczym drzwi wejściowe do serii refleksji na temat życia rodziny, jej rzeczywistego życia, jego rytmu i wydarzeń. Na tych drzwiach wejściowych wypisane są trzy słowa, które wymieniałem już wiele razy na tym placu. Są to słowa: «czy można?», «dziękuję», «przepraszam». Te słowa otwierają bowiem drogę do dobrego życia w rodzinie, do życia w pokoju. Są to słowa proste, ale nie takie proste do zastosowania w praktyce! Zawierają wielką moc: moc chronienia domu, również przy tysiącach trudności i prób; natomiast ich brak powoli powoduje pęknięcia, które mogą doprowadzić nawet do jego zawalenia się.

Zazwyczaj uważamy je za słowa świadczące o «dobrym wychowaniu». Owszem, osoba dobrze wychowana pyta, czy można, mówi «dziękuję» lub przeprasza, kiedy zawini. Owszem, a dobre wychowanie jest bardzo ważne. Wielki biskup, św. Franciszek Salezy mawiał, że «dobre wychowanie jest już połową świętości». Lecz uwaga, w historii widzieliśmy również formalizm dobrych manier, który może stać się maską kryjącą oschłość duszy i brak zainteresowania drugim człowiekiem. Mówi się: «Wiele dobrych manier kryje złe przyzwyczajenia». Również religia nie jest wolna od tego niebezpieczeństwa, które sprawia, że formalne przestrzeganie zasad przeradza się w duchową świątowość. Diabeł, który kusi Jezusa, popisuje się dobrymi manierami — prawdziwy z niego dżentelmen, rycerz — i cytuje Pismo Święte, sprawia wrażenie teologa. Jego styl wydaje się poprawny, lecz jego zamiarem jest odciągnięcie od prawdy o miłości Boga. My natomiast pojmujemy dobre wychowanie w sensie autentycznym, gdzie styl dobrych relacji jest mocno zakorzeniony w umiłowaniu dobra i w szacunku dla drugiej osoby. Rodzina żyje tą subtelnością, która cechuje miłość.

Popatrzmy: pierwszym słowem jest «czy można?». Kiedy zadajemy sobie trud, by grzecznie poprosić także o to, czego nawet, jak sądzimy, możemy wymagać, naprawdę bronimy ducha

współżycia małżeńskiego i rodzinnego. Wchodzenie w życie drugiego, również kiedy należy on do naszego życia, wymaga delikatności postępowania w sposób nieinwazyjny, co odnawia zaufanie i szacunek. Zażyłość, mówiąc krótko, nie upoważnia do uznawania wszystkiego za rzecz oczywistą. A miłość, im bardziej jest intymna i głęboka, tym bardziej wymaga poszanowania wolności i zdolności czekania, aż drugi otworzy drzwi do swojego serca. W związku z tym przypomnijmy słowa Jezusa z księgi Apokalipsy: «Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli ktoś posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejść do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną» (3, 20). Pan również prosi o pozwolenie, by wejść! Nie zapominajmy o tym. Zanim coś zrobimy w rodzinie: «Przepraszam, czy mogę to zrobić? Chcesz, żebym to zrobił?». To język świadczący o dobrym wychowaniu, ale pełen miłości. I to bardzo dobrze robi rodzinom.

Drugim słowem jest «*dziękuję*». Czasami wydaje się, że stajemy się cywilizacją złych manier i niegrzecznych słów, jakby to był znak emancypacji. Słyszymy je często, wypowiedziane również publicznie. Uprzejmość i umiejętność dziękowania są postrzegane jako znak słabości, a niekiedy wywołują wręcz nieufność. Tej tendencji należy się przeciwstawiać już w łonie rodziny. Musimy stać się bezkompromisowi w kwestii wychowania do wdzięczności, do dziękowania: godność osoby i sprawiedliwość społeczna są od tego uzależnione. Jeśli życie rodzinne zaniedbuje ten styl, utraci go również życie społeczne. Poza tym dla osoby wierzącej wdzięczność należy do sedna wiary: chrześcijanin, który nie potrafi dziękować, jest człowiekiem, który zapomniał języka Boga. To brzydkie! Przypomnijmy sobie pytanie zadane przez Jezusa, kiedy uzdrowił dziesięciu trędowatych i tylko jeden z nich wrócił, by Mu podziękować (por. Łk 17, 18). Kiedyś usłyszałem od pewnej starszej osoby, bardzo mądrej, bardzo dobrej, prostej, ale obdarzonej mądrością, która rodzi się z pobożności, z życia: «Wdzięczność jest rośliną, która rośnie tylko na podłożu szlachetnych dusz». Ta szlachetność duszy, ta łaska Boża w duszy skłania nas do dziękowania, do wdzięczności. Jest to kwiat szlachetnej duszy. To rzecz piękna.

Trzecim słowem jest «*przepraszam*». Słowo trudne, oczywiście, ale bardzo potrzebne. Kiedy go brakuje, małe pęknięcia się powiększają — nawet mimo naszej woli — aż stają się głębokimi rowami. Nieprzypadkowo w modlitwie, której nauczył nas Jezus, *Ojciec nasz*, zawierającej wszystkie prośby istotne dla naszego życia, jest to wyrażenie: «I przebacz nam nasze winy, tak jak i my przebaczymy tym, którzy przeciw nam zawinili» (Mt 6, 12). Uznanie, że się uchybiło, i pragnienie, by oddać to, czego się pozbawiło — szacunek, szczerość, miłość — sprawiają, że człowiek staje się godny przebaczenia. I tak powstrzymuje się infekcję. Jeśli nie potrafimy poprosić o przebaczenie, znaczy, że nie potrafimy również przebaczać. W domu, w którym się nie przeprasza, zaczyna brakować powietrza, jest w nim jak w stojącej wodzie. Wiele zranień uczuć, wiele podziałów w rodzinach zaczyna się od utraty tego cennego słowa: «przepraszam». W życiu małżeńskim wielokrotnie dochodzi do kłótni... a nawet «latają talerze», ale dam wam radę: niech nigdy dzień nie skończy się bez pogodzenia się. Posłuchajcie dobrze: pokłóciliście się, mężowie i żony? Dzieci z rodzicami? Pokłóciliście się mocno? To niedobrze, ale nie w tym problem. Problem jest wtedy, kiedy te uczucia trwają jeszcze następnego dnia. Dlatego, jeśli się pokłóciliście, niech nigdy dzień się nie skończy bez pogodzenia się w rodzinie. A jak mam się

jednać? Na kolanach? Nie! Wystarczy mały gest, mała rzecz, i wraca zgoda w rodzinie. Wystarczy pieśczoła, bez słów. Lecz niech nigdy dzień rodziny nie kończy się bez pogodzenia się. Zrozumieliście to? Nie jest to łatwe, ale tak trzeba postępować. A życie będzie dzięki temu piękniejsze.

Te trzy kluczowe słowa rodziny są słowami prostymi, i być może w pierwszej chwili budzą uśmiech. Lecz kiedy o nich zapominamy, nie ma z czego się śmiać, nieprawdaż? Nasze wychowanie być może za bardzo je zaniedbuje. Niech Pan nam pomoże umieścić je znów na właściwym miejscu, w naszym sercu, w naszym domu, a także w naszym współżyciu społecznym. Są to słowa otwierające drogę właśnie do miłości rodzinnej.

Do Polaków:

Serdecznie pozdrawiam pielgrzymów polskich, a szczególnie dzieci z parafii św. Stanisława w Rzymie, które w minioną niedzielę przystąpiły do i komunii świętej. Wam, kochane dzieci, i wszystkim dzieciom w Polsce, które w tym roku przeżywają tę samą uroczystość, życzę, byście zawsze kochały Pana Jezusa, ufały Mu, trwały z Nim w przyjaźni. Niech On was prowadzi i błogostawi wam, waszym rodzicom, katechetom oraz bliskim. W nas wszystkich niech odrodzi przeżycie piękna tego pierwszego spotkania z Nim w Eucharystii. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.